



AMERYKA VS. STARY KONTYNENT

Bitwa dwóch światów

Zaimponowanie Amerykanom pod względem sportowym to rzecz wykonalna, ale zorganizowanie wielkiego show w stolicy hazardu, to rzecz bezcenna. Udało się, bo udać się musiało. W końcu za polskimi menadżerami armwrestlingu stoją lata doświadczeń. Mimo tego że ARMFIGHT odbywa się w USA, to organizację imprezy w styczniu bieżącego roku wzięła na siebie strona polska, czyli Igor Mazurenko i jego ekipa. A chodziło głównie o scenografię, realizację telewizyjną dla ponad 20 stacji telewizyjnych i sędziowanie.

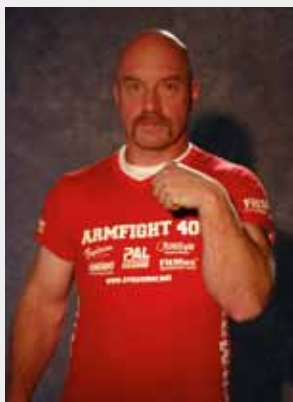
Drużyny

Zawody odbyły się w Las Vegas. Gospodarze, czyli zawodnicy USA kontra goście, czyli sportowcy z Europy – dwaj Rosjanie, jeden Bułgar i jeden Ukrainiec! Krótko mówiąc – bitwa dwóch światów!

POJEDYNEK NR 1



Stoian Golemanov
(Bułgaria)



Todd Hutchings
(USA)

vs.

kategoria 95 kg

„Toddzilla” ma w tej walce przewagę siły ramienia i barku. Jego umiejętność dobijania do boku jest niezrównana. Jeśli uda mu się „przejąć” nadgarstek, będzie to udany dzień dla niego.

Kluczem Stojana do zwycięstwa jest kontrola ręki. Ale nawet jeśli jest on w stanie wykonać to zadanie, to walka



nie będzie łatwa. Stoian będzie musiał utrzymać rękę Todd'a zwróconą do góry.

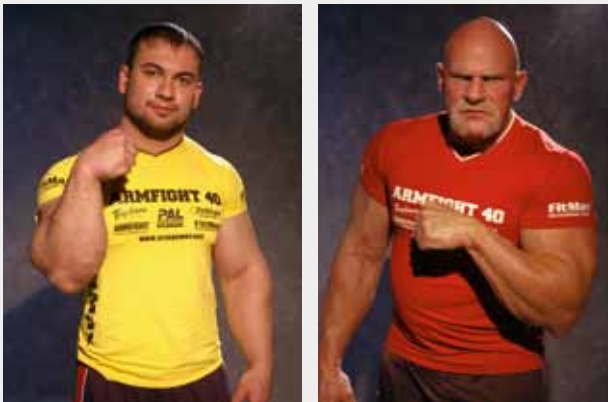
– Stawiam 4:2 na Toddzillę” – oświadczył komentujący zawody **John Brzenk** (USA)

Zgodnie z regulaminem, walka jest sześciorundowa. Po niezbyt efektownych czterech rundach, wynik brzmi 2:2. Czas rozstrzygnięcia nadchodzi. Prowadzenie 3:2 obejmuje Todd.

W ostatniej rundzie Stoian decyduje się na desperacki atak. Przez chwilę, najdłuższą w starciach tych zawodników, Todd znalazł się w opałach. Przetrwał jednak to, przeszedł do kontry i dobił rękę przeciwnika do poduszki.

Stany Zjednoczone obejmują prowadzenie 1:0.

POJEDYNEK NR 2



Arsen Lilijew
(Rosja)

vs.

Richard Lupkes
(USA)

kategoria +95 kg

Siłą Arsena jest jego niesamowita szybkość i nie ma nikogo szybszego, czy też bardziej pewnego siebie niż on. Ma wielką siłę w dłoni.

Richard jest ciężarowcem o niesamowitej i wręcz niekonwencjonalnej sile.

– Myślę, że wynik tego meczu zależy od tego, czy Arsen przytrzyma dłoń i palce Richarda – mówi John Brzenk. – Jeśli da radę, będzie miał przewagę. Jednak, jeśli dłoń Richarda będzie wystarczająco silna, to Arsen może mieć duże kłopoty. To może się skończyć remisem 3:3.

Od pierwszej, do trzeciej rundy Rosjanin zwycięża. Przewodzi 3:0.



W rundzie czwartej zaczynają się nerwy. Jest rozerwanie, Amerykanin dostaje upomnienie za faul łokcia.

Zwycięża Arsen, a Lupkes może już tylko zdobyć honorowy punkt. Udaje mu się to w rundzie piątej i wynik brzmi 4:1.

Ostatnia odsłona była prawdziwym show, przewaga przechylała się z jednej strony na drugą. W końcu wygrywa Arsen, zaś w meczu zrobił się remis 1:1.

POJEDYNEK NR 3



Hazimurat Zołojew
(Rosja)

vs.

Jerry Cadorette
(USA)

kategoria +95 kg

John Brzenk:

– Gdyby ktoś spytał mnie o wynik tej walki miesiąc temu, roześmiałbym się i powiedziałbym, że to wielkie nieporozumienie, bo Jerry wygra z łatwością, a o wszystkim zdecydować jego waga i siła. Wszyscy słyszeliśmy historie o Hazimuracie i jego sile, ale nikt nie przypuszczał, że przy wadze ciała 78 kg będzie ona na poziomie najlepszych zawodników wagi ciężkiej na świecie. Wydaje się, że jest gotów udowodnić, że jego wygrana z Cadorette na Nemerioff World Cup 2011 to nie był przypadek.

Jerry stawia na siłę bocznego nacisku, na pozycję, w której wykonuje dość akrobatyczne (jak na jego masę – 144 kg) ustawienie przy stole – prawa stopa tuż pod blatem stołu.

Runda pierwsza dla Amerykanina. Jerry potrzebował tej pierwszej wygranej, jest teraz pewny siebie.

Rudna druga – Zołojew atakuje, ale napotyka na kontę Jerry'ego - następuje rozerwanie. Sędzia wiąże ich dłonie paskiem, Rosjanin wchodzi prawym biodrem pod blat. Wal-





ka w paskach, hak w hak trwa trzynaście sekund. Znowu zwycięża Jerry.

W trzeciej rundzie Zołojew nie ma już nic do powiedzenia. Jest 3:0.

Starcie numer cztery. Jerry sprawia wrażenie silniejszego. Dodatkowo napędza go doping rodaków i porady kolegów z narożnika. Zołojew jest nieco zagubiony, zdziwiony... zrobiło się nerwowo. Walka w paskach.

Dwanaście sekund pracowały mięśnie Amerykanina, żeby dobić rękę rywala do poduszki. Jest już cztery do zera!

Starcie piąte i szóste można przyrównać do walki z betonową ścianą, jaka stanęła na drodze Hazimurata. 6:0 i 2:1 dla USA.



POJEDYNEK NR 4



Andriy Puzskar
(Ukraina)



Michael Todd
(USA)

vs.

Walka Wieczoru o tytuł Intercontinental Champion PAL, w wadze superciężkiej



Zapowiedź Johna Brzenka:

– Tę walkę widzę następująco: 6:0. Problem w tym, że nie wiem, kto. Andriy „zieje ogniem”, a jego zaletą jest wręcz wybuchowa siła i pewna kontrola, ale czy będzie w stanie przejść przez walki bez chwili słabości? Jeśli walka przy stole zatrzyma się w dowolnym momencie, myślę, że Michael wygra, i będzie wygrywał kolejne pojedynki, dzięki swej wytrzymałości i żądzy walki.

Najpierw rozerwały się dłonie zawodników, a potem... rozerwały się paski, którymi były związane! Wieczór emocji, jakiego najstarsi armwrestlerzy jeszcze nie widzieli!

Podczas trzeciej próby związania padały ostre słowa, jednak Michael zdołał się opanować. Jeszcze jedna (z wielu w tym pojedynku) prób związania i... stół dosłownie wyleciał w powietrze! Kołysał się razem z blachą, do której jest przytwierdzony.

Obaj zawodnicy schodzą prawymi barkami niemal pod blat stołu. Przewaga przechodzi z jednej na drugą stronę kołyszącego się stołu. W decydującym ataku Michael napina mięśnie całego ciała i zwycięża!

Dłonie i nadgarstki obu zawodników wyglądają tak, jakby przed chwilą odbyli rytualne samookałeczenia – to wszystko dzięki potężnej sile zacisniętych na węzeł pa-



sów. Jedna, jedyna walka tego pojedynku, a publiczność już uznała, że tylko dla tego wydarzenia warto było przyjechać do Las Vegas. Dalej może być już tylko lepiej.

Drugie starcie. Tym razem Ukraińiec wchodzi prawym biodrem pod blat. Atak przez palce i rozerwanie! Wiązanie paska bez użycia klamry (klamra była rozerwana na strzępy w I rundzie).

– Ready, Go!

Stół znowu fruwa razem z blachą, do której jest przytwierdzony. Dłonie sinieją. Początkowo Ukraińiec osiąga przewagę, ale Amerykanin to wytrzymuje. Ręce po raz kolejny wracają nad centrum stołu i przewaga przechodzi na stronę Todda, który kontruje i dobija rywala. Jest już 2:0!

Trzecia runda zaczyna się od ostrzeżenia dla obu zawodników za nieregulaminowe pozycje przy stole. Obaj są już potwornie zmęczeni. Jest nerwowo, Amerykanin popełnia falstart. Znowu zbyt nerwowy start, trzeba zaczynać od początku. Faul Ukraińca. Rozpoczynają kolejny raz i zaraz dochodzi do rozerwania.

Kibice są wniebowzięci. Trzecie starcie trwa dokładnie dwadzieścia siedem sekund. Andriej zdaje się przejmować inicjatywę, ale nie daje rady. Znowu Todd odnosi zwycięstwo po zejściu barkami pod stół. Ukraińiec słabnie.

Amerykanin wygrywa walkę w stosunku 6:0, a wspólnie widowisko zakończyło się porażką Europy z USA w stosunku 3:1.

Puszkarczyk nie odpuszcza

Kilka dni po porażce w Las Vegas Andriej powiedział:

– Pragnę rewanżu za Vegas! Odbiorę mu ten cholerny pas, jeśli tylko dostanę szansę. Nawet w tym roku! Słuchaj, Michael! Napatrz się na to trofeum, pokazuj znajomym, bo już wkrótce je sobie zabiorę!

Przygnębiająca porażka

A swoją drogą, takiej porażki nikt się nie spodziewał. Andriej dochodził do siebie przez 12 dni. Z nikim nie chciał rozmawiać na temat Las Vegas. Oswajał się z tym, co zaszło. Aż trudno uwierzyć, że taki wielki chłop, z takim doświadczeniem i taki „twardy” – może aż tak bardzo brać sobie do serca porażkę.

Z drugiej jednak strony, była to już trzecia, ewidentnie zmarnowana szansa na mistrzowski pas i dlatego Andriej nie mógł sobie darować tej porażki w Vegas. Wszystko przecie było gotowe! Wszystko było zrobione „pod” Puszkarczyka.



Przeciwnik – odpowiadający klasą, odpowiednio wypromowany, ale taki, z którym powinien się uporać. Nie tylko powinien – musiał!. Na niego stawiała większość kibiców. Niektórzy typowali wynik nawet 6 do 0 dla niego!

W kuluarach John Brzenk, otoczony przez fanów i dziennikarzy, zapowiedział powrót do stołu jeszcze w tym roku. No i dobrze. John, czekamy! Liczymy na to, że kolejne Vegas odbędzie się już z jego udziałem.

Autor: Paweł Podlewski,

Foto: Igor Mazurenko

Komentarz Puszkarczyka JAK TO SIĘ STAŁO?

– Nie doceniłem go! Jak mogłem? Normalnie. Zaskoczył mnie. Po pierwszej walce, kiedy pękł pasek, coś się stało z moją ręką. Nigdy przedtem tego nie czułem. Ramię było spompowane, nie czułem palców. Nigdy nie miałem takiej sytuacji. Nie czułem dłoni, palców – tak jakby poraził mnie prąd. Pierwsza, druga, trzecia i czwarta walka to horror. Robiłem to, co mojemu przeciwnikowi było wygodne. Uderzałem dokładnie tam, gdzie Todd był najlepiej przygotowany. Tylko raz, w piątej walce, poszedłem tak, że mogłem mu zagrozić, ale byłem już za mało wytrzymały, by wygrać, albo on był bardziej wytrzymały ode mnie. Znam siebie i swoje możliwości. Są wystarczające na mistrzostwa świata amatorów, ale nie były chyba dość dobre na Las Vegas...”.